

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 224.

Poznań, niedziela dnia 1-go października 1911.

Rok VI.

POZNAŃ, dnia 30-go września 1911.

Wojna.

Wczoraj wieczorem o godz. 8½ obwieściliśmy w dodatkach nadzwyczajnych następujące oficjalne telegramy o wybuchu wojny:

Rzym, 29. września. Ponieważ rząd otomański odrzucił żądania, zawarte w ultimatum włoskim, ogłoszono dziś po południu o godzinie 2. i pół wojnę pomiędzy Włochami a Turcją. Mocarstwom doniesiono o blokadzie Trypolis i Kyrenaiki.

Konstantynopol, 29. września. Także tutaj opublikowano wybuch wojny.

Stało się zatem to, co po ogłoszeniu ultimatum włoskiego nie mogło już właściwie żadnej ulegać wątpliwości. Turcja odpowiedziała na ultimatum Włoch wczoraj przed południem notą umiarkowaną, w której oświadczyła gotowość wejścia w pertraktacje co do ustępstw ekonomicznych w Trypolisie i przyrzekła nawet, że w toku pertraktacji żadnych nie poczyni zarządzeń wojskowych w Trypolisie. Na żądane w ultimatum włoskim przyzwolenie obsadzenia Trypolisu Porta otomańska oczywiście zgodzić się nie mogła. W każdym razie możliwość dalszych pertraktacji ze strony Turcji była dana. Ale rząd włoski nie chciał pertraktować. Uznał odpowiedź turecką za niedostateczną i wypowiedział wojnę. Wczoraj po południu pełnomocnik włoski w Konstantynopolu wręczył W. Porcie formalne wypowiedzenie wojny.

Tak więc po siedmiu latach pokoju, od czasu wojny rosyjsko-japońskiej, przerywanego tylko drobnymi walkami i powstaniami, mamy nową wojnę włosko-turecką. Odpowiedzialność za tę zbrojną rozprawę spada niewątpliwie w całej pełni na Włochy. Z wszystkiego wynika, że rząd włoski, postanowiwszy zająć Trypolis, zgóry był zdecydowany nie dopuścić do żadnego przewleczenia sprawy, do żadnych długotrwałych pertraktacji dyplomatycznych, tylko od razu z całą świadomością dążyć do sprowokowania wojny z Turcją, widząc w tym jedyny środek zupełnego osiągnięcia swego celu.

Można politykę taką nazwać polityką rozboju — włoski odpowiedzą, że to jest polityka interesu narodowego. W każdym razie cały naród włoski stoi w tej chwili za swoim rządem. Strajk generalny, ogłoszony jako protest przeciwko wojnie przez garstkę „najczerniejszych“ socjalistów, zrobił fiasko zupełne. Z wszystkich miast włoskich donoszą o entuzjastycznym

tłumów. Świadczy to bądźco bądź co najmniej o tym, że wojna z Turcją nie jest awanturą, wywołaną przez tego czy innego ambitnego polityka, lecz aktem zbiorowej energii narodowej, szukającej naturalnej ekspansji w dziedzinie kolonialnej. Sympatie czyste ludzkie są niewątpliwie po stronie zaczepionej brutalnie Turcji. Ale sympatie te nietety w polityce nic nie znaczą.

Najgłośniejszą burzą się na postępowanie Włoch prasa niemiecka, przyczem stara się wzbudzić podejrzenie, że to wpływy angielskie i francuskie spowodowały tę wojnę. Wobec tego z całą stanowczością stwierdzić należy, że Turcja tylko i jedynie Niemcom cios, jaki ją spotkał, zawdzięcza. Młodoturcy ślepo ufali przyjaźni niemieckiej, tylokrotnie publicznie manifestowanej przez cesarza Wilhelma. Jeszcze niedawno temu przeciw tureckiego następcę tronu przyjmowano w Berlinie z największą ostentacją jako przedstawiciela zaprzyjaźnionego państwa. Jakże mogli turcy przypuszczać, że najbliższy sojusznik tychże Niemiec bez najmniejszego powodu wypowie im wojnę zaborczą? I cóż pomogą Turcji lamenty i oburzenie się gazet niemieckich, jeżeli rząd berliński spokojnie patrzy na prowokację wojenną Włoch?

W jak fatalnej poproście sytuacji znajdują się Niemcy, o tym świadczy najlepiej fakt, że jeszcze w 24 godzin po wysłaniu ultimatum włoskiego, kiedy we Francji i Anglii wszyscy już o tym wiedzieli, berliński urząd zagraniczny dawał zapewnienia pokojowe. Francja i Anglia natomiast mogą się spokojnie przypatrywać dalszemu rozwojowi wypadków. Jeżeli Turcja zostanie pobita, to niewątpliwie wyzyska to Anglia do zlikwidowania różnych swoich pretensji, szczególnie w Azji Mniejszej, gdzie rząd turecki dotąd faworyzował Niemców. Jeżeli Turcja zwycięży, to w każdym razie na pewno z przyjaźni niemieckiej definitywnie zrezygnuje i oprze się o państwa zachodnie.

Prawdopodobniejszą jest ewentualność, że Turcja ulegnie. Wówczas wojna obecna może być sygnałem do zupełnego rozbioru państwa tureckiego. Czekają nas w takim razie długi okres konfliktów i wstrząśnień, szczególnie na Bałkanach, skąd łatwo pożoga wojenna rozszerzyć się może na całą Europę. Publiczność będzie śledzić wypadki wojenne i akcję Włochów w Trypolisie. Dyplomacja mocarstw europejskich przedewszystkiem bacznie uwagę zwróci na Bałkany. Tam każdy dzień może nam przynieść nowe niespodzianki.

Działanie floty włoskiej.

Paryz, 30. września. Ag. Havasa donosi z Konstantynopola, że pancerniki włos-

karza i adwokata, a na nauczyciela patrzy zgóry, jak na tego, który za pieniądze uczy jego dzieci. A prasa? Cóż dla niego znaczy jakiś tam skryba, maczający pióro w inkauscie?

Z bezdennej zaręczoności znany był np. osławiony twórca trzeciego mostu inż. Marczewski, którego na szczęście nieszkodliwym zrobił — dopiero senator Neudhardt; brat tego Marczewskiego miał w swoim czasie głośną, karczemną burdę z sędziwym redaktorem sp. Fryzem. Inżynierowie kanalizacyjni trapiłi każdą, bodaj najłżejszą wzmianką w piśmie i autorów z pośród podwładnych pozbawiali natychmiast chleba, co nie przeszkadzało wcale jednemu z najgłośniejszych kanalizatorów pisać np. w liście do niżej podpisanego: „oprócz tego muszę zauważyć“ itd. Niechęć do prasy, objawianą niemal u ogółu inżynierów, można sobie tłumaczyć dwojaką nienawiścią dla każdego, kto przerasta talentem i wykształceniem, albo też obawą, ażeby różne sprawy (exemplum inż. Marczewski) nie przedostały się do wiadomości czytelników prasy naszych. Światło dzienne nie powinno przecierać nietylko do biur technicznych, ale nawet do gmachu, który dla klubu techników powstał przy ul. Włodzimierskiej. Po co publiczność ma wiedzieć, że tam panowie inżynierowie biją się od czasu do czasu

kie ukazały się przed Smyrną i Saloniki.

Ta sama agencja donosi ze Saloniki: Krążownik włoski zniszczył w porcie Prevesa torpedowiec turecki i wyładował wojsko. Turecka władza wojskowa wysłała do Prevesy batalion wojska.

Entuzjazm w Rzymie.

Rzym, 30. września. Liczny tłum narządził tu manifestacyjny pochód. Z okrzykiem: „Niech żyją Włochy! Niech żyje wojsko i marynarka!“ — na ustach, udał się tłum do Kwirynału, przed gmachy ministerstwa spraw zagranicznych i wojny, oraz przed pomnik Wiktora Emanuela. Porządku nie zakłócono nigdzie.

Przedstawiciel Turcji wyjeżdża stąd dziś rano.

Zmiana gabinetu tureckiego.

Konstantynopol, 29. września (godzina 10. wieczorem). Gabinet Hakkiego baszy podał się do dymisji. Wielkim wiceprezesa zamianowano Saidą baszę, ministrem spraw zewnętrznych Kiamilą baszę, ministrem wojny pozostaje Mahmud Szeftked basza.

Statki włoskie w Trypolisie.

Rzym, 30. września. Według doniesień z Trypolisu zbliżyły się o 10. rano (a więc przed wypowiedzeniem wojny) krążowniki włoskie do brzegów portu. O godz. 11. nadjechał do portu włoski kontrtorpedowiec. Przybycie statków wywarło na turekach i arabach wielkie wrażenie. Kilku oficerów włoskich ze sztandarem na czole weszło na ląd i zakomunikowało władzom o włoskim ultimatum, wysłanym Turcji. Następnie rozporządził wicekonsul Galli, by włosi, zgromadzeni w konsulacie, siedli do przygotowanego parowca.

Anglia wobec wojny.

Tunis, 30. września. Ag. Havasa donosi: Według niestwierdzonej dotąd wiadomości z Malty miał krążownik angielski Medea wyjechać celem zajęcia Bamby, naturalnego portu pomiędzy Derna a Aleksandrią.

Bojkot Włochów w Turcji.

Saloniki, 30. września. Komitet Jedności i Postępu ogłosił jak najostrzejszy bojkot handlu włoskiego i wszystkich Włochów, osiadłych w Turcji.

Protoktorat Niemiec.

Berlin, 30. września. Rząd niemiecki ogłasza, że wszystkich Włochów, mieszkających w Turcji, bierze pod swoją obronę i opiekę.

po twarzy, po co do kroniki skandalicznej wciągane być mają nazwiska pp. Sroki, Włodarkiewicza, Lewickiego i innych? A już w żadnym razie nie można dopuścić, ażeby Warszawa miała wiedzieć, że w gmachu na Włodzimierskiej odbywają się uczty lukulusowe, a kartografstwo kwitnie od wczesnego wieczoru do białego ranka!

Ażeby pokazać że Towarzystwo Techników czasami potrafi oderwać się od kart i butelki benusia, Cointreau lub Veuve Cliquot, zwołują się tutaj posiedzenia. W ostatnich czasach poddano nawet pod dyskusję kwestię bardzo żywotną, mianowicie naradzano się nad tym, jakie stanowisko powinien zająć przemysł nasz wobec dekretu papieża o zniesieniu kilku świąt dotąd obchodzonych uroczystość? Rzecz to niezmiernie interesująca i domagająca się przedewszystkiem szerokiego omówienia w prasie. Innego zdania był jednak p. prezes Stowarzyszenia, zwoławszy bowiem na posiedzenie reprezentantów ze wszystkich sier, ostentacyjnie pominął redakcje pism, a kiedy zwrócono mu uwagę na tę niewłaściwość, odpowiedział, że wystarczy, gdy na sali znajduje się przedstawiciel cyrkulu policyjnego. Był to dowcip bardzo głupi, jeden z tych, jakie się mogą zrodzić w głowie panów, w jednym tylko trzyliterowym

Turcy przeciwko Niemcom.

Konstantynopol, 30. września. Dziennik Tanin w dalszym ciągu oburza się na postawę Niemiec w zatargu włosko-tureckim i wykazuje nieszczerą przyjaźni niemieckiej. Nie chce już nic wiedzieć o dalszej polityce, przychyłnej Niemcom i radzi Turcji przyłączyć się do trójprzymierza angielsko-francusko-rosyjskiego, ponieważ Niemcy nie zdołali powstrzymać sprzymierzonych Włoch od wojowniczych zamiarów przeciw Turcji.

Nowi sprzedawcy. O wyspie Edwarda pod Zaniemyślem donosiliśmy niedawno, że grozi jej poważne niebezpieczeństwo, że pertraktacje już w biegu. Obecnie sprzedaż jest już dokonana: właściciele Józef Skiera z Poznania z ulicy Teatralnej i Jan Wagner, również z Poznania z Chwaliszewa, sprzedali jezioro i wyspę za 65 tysięcy marek burmistrzowi Zaniemyśla; zapłacili przed 9 laty za obiekt ten coś około 30 tys.

Z Mogilna doniesiono nam, że w pewnym folwarku w bliskości Mogilna uwijają się rzekomo urzędnicy Kolonizacji. Właściciel ów należy do znanej rodziny. Wydaje nam się prawie niemożliwym, by miał się dopuścić frymarki. Dla tego narazie nazwiska nie wymieniamy. Skomunikowaliśmy się z odpowiednimi instytucjami tutejszymi i wysłaliśmy telegraficzne wezwanie do właściciela, by odrobinę sprawę wyjaśnił. Do chwili, gdy słowa te piszemy, odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Jeżeli nie nadejdzie do wieczora, zwrócimy się telegraficznie do brata właściciela folwarku, powszechnie szanowanego obywatela.

Według gazet niemieckich sprzedał w Sittowcu polak Józef Pankanin swe gospodarstwo za pośrednictwem Niemieckiej kasy dla stanu średniego inspektorowi Fryderykowi Wolfowi.

Ze Sarbinowa w powiecie żnińskim donoszą Dzień. Bydgoskiemu, że p. Wankowski zamierza wyżyć się swego 100-morgowego gospodarstwa, które przed 3 laty nabył od p. Pielarskiego. Już wtenczas chciał się dopuścić frymarki, ale go sąsiedzi od tego zamiaru odwieśli. Obecnie zaś głosi otwarcie, że sprzeda w obce ręce.

Dzień. Bydgoskiemu nadesłano list znanego agenta Grabowskiego z Gniezna. Jestto oferta na ogłoszenie w Geselligerze pod cyfrą 4586. Oferta ta brzmi, jak następuje:

Bardzo piękny majątek niedaleko Gniezna (1000 mórg) w wysokiej kulturze 500 tys. mk., z wpłatą 150 tys. m., tylko dla Niemca. — Podobnie 2400 mórg, 360 mórg wyrosłego lasu, w wysokiej kulturze, pałac o 25

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 29. września.

(Nico o inżynierach warszawskich wogóle, a o ich zarobialstwie w szczególności. — Nieczyście sprawy i hazard na Włodzimierskiej. — Ciekawy okaz, vel p. Piotr Drzewiecki. — Prawdziwie godna postawa Tow. literatów. — Bojkot techników przez prasę. — To na tym przegra? — Zabawna polemika niepowołanych asymilatorów. — Sypią się kary na autorów.)

Niewiadomo, czy dlatego, że im się na ogół dobrze dzieje na świecie, czy też dlatego, że poza swoją specjalnością, odznaczają się u nas najmniejszą dozą wszechstronnego wykształcenia, dość, że niema chyba w Warszawie ludzi z taką zarobialnością, jak inżynierowie. Coprawda, to o ten tytuł inżyniera jest nadwyzczaj łatwo, pierwszy lepszy ślusarz, tokarz, ryśownik z biura, nawet dorzca robót kanalizacyjnych melduje się u rządcy domu jako „pan inżynier“, zamawia sobie znak na drzwiach z tytułem i nominacją gotową. O legitymację i świadectwa z zakładów naukowych nikt nie zapyta, jak nie pyta się nikt o poświadczenie z redakcji wtedy, gdy agent ogłoszeniowy na listę domu wpisany jest jako „literat“.

Człowiek zarobialczy, oczywiście, postępować musi wszystko i wszystkich, więc też oto przeciętny inżynier warszawski czuje się tak wielkim, że obok siebie zaledwie toleruje le-

wyrazie „już“ robiących aż cztery błędy „i ó s z“. Obrażona w sposób tak bezczelnie brutalny korporacja dziennikarzy i literatów w formie dystygnowanej poprosiła prezesa Drzewieckiego o wyjaśnienie i udzielenie satysfakcji, zarozumialec ten jednak nie uznał nawet za stosowne słów kilka odpowiedzieć. Cierpliwość „Towarzystwa literatów“ przysła wobec tego i we wszystkich piśmie pojawiło się równocześnie bardzo spokojne, z wielką godnością skreślone potępienie postępków p. Drzewieckiego. Miły ten pan i na to jeszcze nie reagował, zwołano tedy sesję redaktorów, na której uchwalono bojkot Towarzystwa Techników, przeprowadzany bezwzględnie. Dla prasy odąd gmach przy Włodzimierskiej przestał istnieć i teraz o żadnym odczycie, koncercie, balu itp. nie pojawi się ani dwuwierszowa wzmianka. Dla Towarzystwa jest to kleska, nietylko bowiem, że na domu tkwią wielkie ciężary, ale poważna, prawie główna rubryka dochodów (oprócz opłaty za stoliki karciane) stanowiły pieniądze za wynajmowanie sali. Dziś tę salę wynajmie chyba półgłówek, rozumny bowiem człowiek nie zaryzykuje nawet rubla, gdy wie, że choćby głowa na dół chodził po suficie, nikt się o tym nie może dowiedzieć.

Zapytanie się niezawodnie: cóż to za wielkość ów prezes, że pozwolił sobie na wojnę z



HASSE i SPÓŁKA

PLAC-WILHELMOWSKI 4



Ze względu na przeprowadzkę nadarza się w naszym specjalnym oddziale

Firaneł • Dywanów • Materji na meble

wyborna sposobność zakupna tychże przedmiotów litylko pierwszorzędnej,
wyróbowanej jakości, po cenach bardzo korzystnych.

■ DYWANY ORJENTALNE ■

Przepyszne, starożytne i nowoczesne wytwory.

5067

Wzgórze św. Łazarza
(Wilhelmshöhe).
Dziś w niedzielę, dnia 1. października o godz. 4.
po południu 4621

Koncert.

Wieczorem o godz. 8.

Zabawa z tańcami.

W razie niepogody koncert na sali

Upraszając uprzejmie moich Szanownych Gości i Przyjaciół o łaskawe poparcie, pozostaje z wysokim szacunkiem

Józef Walter.

1. Koncert symfoniczny

w czwartek 12. października o godz. 8. wiecz.
na sali Akademji.

Dyrygent: Arthur Sass.

Bilety po 2.10 1.05 mk. przewodnik 0.25 mk. u pp.
Ed. Bote & G. Bock. 5051

Sala terasowa teatru Apollo.
W niedzielę 8. października wiecz. o godz. 8.

Jednierzawy występ gościnny Rity Sacchetto
w swych pociżkach taneżnych. 5029

Bilety a: 8.15, 2.10, 1.60, 1.05 mk. u Simona, Wilhelmska 27.

Szanownym Towarzystwom donoszę uprzejmie, iż z dniem 1-go stycznia 1912 obejmuję 4960

ogród i salę na Zameczku (Feldschloss)
św. Łazarz, ul. Głogowska 54.

i proszę o łaskawe wczesne zamówienia na zabawy zimowe i letowe.

Z wysokim szacunkiem

B. Świdorski, Alejowa 12. I.
dawn. Wzgórze św. Łazarza.

Zakładam ogrody
z gustem i tanió. 4980

Przyjmuję zamówienia na dekoracje ślubne i pogrzebowe
Bukiety — Korony.

W. Adamski, Trzemeszno
ulica Żółwia 3.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Janusz Karwat
Poznań, ulica Wrocławska 13, I. piętro
Przyjmuję od 9-1 i od 3-7.

St. Koźlicki
plac Wilhelmowski 3.

Bielizna

Specjalność: Koszule podług miary

Koszule białe i kolorowe
Koźnierzyki
Mankiety
Trykotażę
Skarpetki
Chustki
Krawafki

Teatr-Apollo

Wielka sala
Od niedzieli, d. 1. paźdz.
występy gościnne artystów teatru Rose z Berlina.

1. Sążony.
2. Zaręczy w łódku.
3. Wesóła paczka.

Otwarcie kasy o godzinie 7. Początek o godzinie 8 i pół.

Kabaret-Apollo
Od dzisiaj nowy program teatru „Scala” z wystawy. Początek o godz. 11.

Życie wielkomięskie.
Bar japoński.
Kapela salonowa.

Wstęp 1 mk. — Dla gości teatru tylko 50 fen.

Pleniędzy
na hipoteki po 4 1/2 do 5 proc. i za wekslem po 5 do 6 proc. do spłacenia w dogodnych ratach poleca **S. A. Majka** we Wrocławiu (Breslau X. — Moltkestr. 12.)

Magazyn mód
Julja Mayer
ulica Wodna nr. 22. 4741

na sezon jesienno-zimowy
Modele paryskie, wiedeńskie
i gustowne kapelusze
.: dla pań, panienek i dzieci. .:

Krepy

Poznań O I., ul. Kohleisa 22. Godz. kons. od 5-6.
Dyr. Heimanna państw. kons. szkoła przygot.
dla jednorocz. służby, prymanerów i egzaminów dojrzał. oraz dla wstępujących do każdej klasy wyższego zakładu naukow. 12. nauczycieli wyższych. **Międzynarod.**
W ostatnim czasie 75% polsk. uczniów. Prosp. ilustr. gratis i franko.

Kursa popołudniowe konwersacji francuskiej
dla chłopców od 11 do 15 lat i osobne dla młodzieży od 15-18 lat rozpoczynam 18. października.

Madame Henriette Skoraczewska
Piekary 9., III. piętro. 4941

Na początku października r. b. przenoszę mój skład mięsa i wyrobów mięsnych z ulicy Wilhelmowskiej na ulicę Wroniecką 18.

Jak dotąd, tak i nadal staraniem moim będzie zadowolić Szan. Klientelę doborowymi wyrobami jakoteż i dobrym mięsem. Polecam wszelkie gatunki kiszek, specjalnie polską kiełbasę i znane z smakowitości kaszówki.

Proszę i nadal o łaskawe względy. 5056

Z wysokim szacunkiem
M. Pospieszalski, mistrz rzeźnicki.
Wroniecka 18.

Kancelarja
adwokata Gąsiorowskiego w Poznaniu
znajduje się od 1. 10. r. b. przy 5070

ul. św. Marcina nr. 26.

W najkrótszym czasie przyrządzić można

MAGGI zupy. 6052

w kostkach za 10 fen. na 2-3 talerze znakomitej zupy. Bez wszelkich dodatków tylko za pomocą wody. Uprzejmie poleca **W. Niczbalski, ulica Rycerska 2.**

Papierosy
z fabryki **SULIMA** są najlepsze

Jedyna generalna agentura i główny skład **S. Zychliński w Poznaniu.**
Cygara w największym wyborze.

„Specjalność”

Matrapas 3 wyborny papieros . . . za 3 fen.
Revue w eleg. blaszanym opakowaniu za 4 fen.
Flying Fox „ „ „ za 5 fen.

Kawa

parzona na maszynce z gwizdawką jest najsmaczniejsza

na 2, 4, 6, 8, 10, 12, 20 ft.
M. 1050, 1250, 15-, 1650, 18-, 20-, 25-
oraz tacki odpowiednio po M. 4.50 i 5.50 dostarcza 2175

Firma T. Otłanowski
Poznań-Bazar. Telefon 565.

Do klas gimnazjalnych
przyposobiam od lat wielu chłopców skromnych i uzdolnionych w wieku lat 12 do 16 w krótkim czasie. Uczniów zamiejscowych przyjmuję na stanje. 4749

W. Kosicki, koncesjonowany nauczyciel prywatny
w POZNANIU, Wielkie Garbary 50. I.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdę berlińską.
Oznaczenia: p—popyt; d—podaż; u—ultimo;
—nieścisłe; —alt—ultimo

Kategoria	Tendencja	29. 9.	30. 9.
Konto prywatne		28,70	28,70
Corony		216,20	216,20
Srebro		101,50	101,50
1/2 proc. niem. pożyczka państw.		82,80	82,80
1/2 " " " "		82,80	82,80
1/2 " " " "		101,60	101,70
1/2 " " " "		91,80	91,80
1/2 " " " "		82,00	82,00
1/2 " " " "		89,00	89,00
1/2 " " " "		99,70	99,60
1/2 " " " "		80,00	81,60
1/2 " " " "		102,25	102,25
1/2 " " " "		89,80	89,60
1/2 " " " "		99,40	99,40
1/2 " " " "		81,75	81,60
1/2 " " " "		89,40	89,40
1/2 " " " "		89,80	89,80
1/2 " " " "		81,75	81,50
1/2 " " " "		88,80	88,70
1/2 " " " "		79,00	79,00
1/2 " " " "		100,00	100,00
1/2 " " " "		80,00	80,00
1/2 " " " "		89,75	88,80
1/2 " " " "		99,90	99,90
1/2 " " " "		84,00	84,00
1/2 " " " "		155,00	154,25
1/2 " " " "		94,25	92,00
1/2 " " " "		190,00	189,50
1/2 " " " "		186,85	186,60
1/2 " " " "		141,00	141,00
1/2 " " " "		123,60	123,40
1/2 " " " "		185,60	185,50
1/2 " " " "		158,00	157,20
1/2 " " " "		128,95	128,50
1/2 " " " "		128,80	128,90
1/2 " " " "		146,50	143,00
1/2 " " " "		76,50	74,80
1/2 " " " "		216,50	215,00
1/2 " " " "		218,60	218,60
1/2 " " " "		874,60	874,00
1/2 " " " "		278,00	274,00
1/2 " " " "		212,60	211,80
1/2 " " " "		297,00	295,00
1/2 " " " "		170,30	175,00
1/2 " " " "		188,00	188,00
1/2 " " " "		188,60	187,00
1/2 " " " "		286,00	281,60
1/2 " " " "		120,00	119,25
1/2 " " " "		80,00	79,20
1/2 " " " "		172,60	170,00
1/2 " " " "		205,00	204,00
1/2 " " " "		410,00	406,00
1/2 " " " "		28,60	29,00
1/2 " " " "		148,60	147,80
1/2 " " " "		294,50	293,25
1/2 " " " "		102,60	101,50
1/2 " " " "		188,00	194,00
1/2 " " " "		162,00	162,00
1/2 " " " "		254,00	255,00
1/2 " " " "		181,00	182,00
1/2 " " " "		143,00	148,00
1/2 " " " "		116,00	115,00
1/2 " " " "		19,00	20,00
1/2 " " " "		96,00	96,00
1/2 " " " "		224,00	224,00
1/2 " " " "		182,00	182,00
1/2 " " " "		164,00	163,00
1/2 " " " "		238,00	238,00
1/2 " " " "		181,00	180,00
1/2 " " " "		127,00	127,00
1/2 " " " "		178,00	178,00

Akcje	ultimo	29. 9.	30. 9.
Akcje pól-niem. Lloyds	219,00	219,00	219,00
Akcje Bidsana (A. E. G.)	258,00	258,00	258,00
Kursy z godzinnik 3.			
Akcje Banku Niemieckiego	254,00	254,00	254,00
Lombardy	19,70	20,00	20,00
Akcje Canada Pacific	224,00	225,00	225,00
Akcje kolei Warsz.-Wiedeńsk.	194,00	193,00	193,00
Akcje kopalni Phönix	289,00	289,00	289,00

Targ na zboże.			
Formyła, dnia 30 września 1912			
Urządowe notowania miesięcznej komisji targowej.			
Wartość	Wykres	Złoty	Grzywny
Pasena biała (180 f.)		17,70	18,60
Złoty nowy		17,20	16,70
Żyto nowe		17,80	17,00
Ostatnia		17,60	16,60

Wrocław, dnia 30 września 1912			
Notowania Centralnej Komisji Targowej w celu...			
Żyto białe (180 f.)		199	
Żyto kolorowe (180 f.)		197	
Żyto czerwone (180 f.)		178	
Żyto dobre, nowe (120 f.)		170	
Żyto stare (120 f.)		170	
Żyto (120 f.)		170	
Żyto (118 f.)		170	
Żyto (115 f.)		170	
Żyto (112 f.)		170	
Żyto (108 f.)		170	
Żyto (105 f.)		170	
Żyto (102 f.)		170	
Żyto (98 f.)		170	
Żyto (95 f.)		170	
Żyto (92 f.)		170	
Żyto (88 f.)		170	
Żyto (85 f.)		170	
Żyto (82 f.)		170	
Żyto (78 f.)		170	
Żyto (75 f.)		170	
Żyto (72 f.)		170	
Żyto (68 f.)		170	
Żyto (65 f.)		170	
Żyto (62 f.)		170	
Żyto (58 f.)		170	
Żyto (55 f.)		170	
Żyto (52 f.)		170	
Żyto (48 f.)		170	
Żyto (45 f.)		170	
Żyto (42 f.)		170	
Żyto (38 f.)		170	
Żyto (35 f.)		170	
Żyto (32 f.)		170	
Żyto (28 f.)		170	
Żyto (25 f.)		170	
Żyto (22 f.)		170	
Żyto (18 f.)		170	
Żyto (15 f.)		170	
Żyto (12 f.)		170	
Żyto (8 f.)		170	
Żyto (5 f.)		170	

Wrocław, 29 września 1912			
Notowania prywatne.			
Pasena biała (180 f.)		17,60	18,60
Złoty nowy		17,20	17,20
Żyto nowe		17,60	17,60
Żyto stare		17,20	17,20
Żyto (120 f.)		17,20	17,20
Żyto (118 f.)		17,20	17,20
Żyto (115 f.)		17,20	17,20
Żyto (112 f.)		17,20	17,20
Żyto (108 f.)		17,20	17,20
Żyto (105 f.)		17,20	17,20
Żyto (102 f.)		17,20	17,20
Żyto (98 f.)		17,20	17,20
Żyto (95 f.)		17,20	17,20
Żyto (92 f.)		17,20	17,20
Żyto (88 f.)		17,20	17,20
Żyto (85 f.)		17,20	17,20
Żyto (82 f.)		17,20	17,20
Żyto (78 f.)		17,20	17,20
Żyto (75 f.)		17,20	17,20
Żyto (72 f.)		17,20	17,20
Żyto (68 f.)		17,20	17,20
Żyto (65 f.)		17,20	17,20
Żyto (62 f.)		17,20	17,20
Żyto (58 f.)		17,20	17,20
Żyto (55 f.)		17,20	17,20
Żyto (52 f.)		17,20	17,20
Żyto (48 f.)		17,20	17,20
Żyto (45 f.)		17,20	17,20
Żyto (42 f.)		17,20	17,20
Żyto (38 f.)		17,20	17,20
Żyto (35 f.)		17,20	17,20
Żyto (32 f.)		17,20	17,20
Żyto (28 f.)		17,20	17,20
Żyto (25 f.)		17,20	17,20
Żyto (22 f.)		17,20	17,20
Żyto (18 f.)		17,20	17,20
Żyto (15 f.)		17,20	17,20
Żyto (12 f.)		17,20	17,20
Żyto (8 f.)		17,20	17,20
Żyto (5 f.)		17,20	17,20

Wrocław, 29 września 1912			
Notowania giełdy.			
Żyto białe (180 f.)		19,30	19,30
Żyto nowe		17,20	17,20
Żyto stare		17,60	17,60
Żyto (120 f.)		17,20	17,20
Żyto (118 f.)		17,20	17,20
Żyto (115 f.)		17,20	17,20
Żyto (112 f.)		17,20	17,20
Żyto (108 f.)		17,20	17,20
Żyto (105 f.)		17,20	17,20
Żyto (102 f.)		17,20	17,20
Żyto (98 f.)		17,20	17,20
Żyto (95 f.)		17,20	17,20
Żyto (92 f.)		17,20	17,20
Żyto (88 f.)		17,20	17,20
Żyto (85 f.)		17,20	17,20
Żyto (82 f.)		17,20	17,20
Żyto (78 f.)		17,20	17,20
Żyto (75 f.)		17,20	17,20
Żyto (72 f.)		17,20	17,20
Żyto (68 f.)		17,20	17,20
Żyto (65 f.)		17,20	17,20
Żyto (62 f.)		17,20	17,20
Żyto (58 f.)		17,20	17,20
Żyto (55 f.)		17,20	17,20
Żyto (52 f.)		17,20	17,20
Żyto (48 f.)		17,20	17,20
Żyto (45 f.)		17,20	17,20
Żyto (42 f.)		17,20	17,20
Żyto (38 f.)		17,20	17,20
Żyto (35 f.)		17,20	17,20
Żyto (32 f.)		17,20	17,20
Żyto (28 f.)		17,20	17,20
Żyto (25 f.)		17,20	17,20
Żyto (22 f.)		17,20	17,20
Żyto (18 f.)		17,20	17,20
Żyto (15 f.)		17,20	17,20
Żyto (12 f.)		17,20	17,20
Żyto (8 f.)		17,20	17,20
Żyto (5 f.)		17,20	17,20

Kuchnie rzepiowe i słasie			
Kuchnie rzepiowe		12,50	12,00
Kuchnie słasie		12,50	12,00
Kuchnie inne		12,50	12,00
Kuchnie palmowa		12,50	12,00

Mąka za 100 kg.			
Pasena piękna		29,50	30,25
Złoty piękny		28,25	28,75
Mąka do pieczenia domowego		2,50	26,00
Złoty mąka na paszę		13,75	14,50
Pasenne otręby		13,95	14,00

Ceny na kartofle: za 50 kg.			
Kartofle do jedzenia		0,00	0,00
" fabryczne		0,30	0,00
Mąka kartoflana, dobra		0,00	23,00
Mąka kartoflana, dobra		0,00	27,00

Wrocław, dnia 29 września 1912			
Notowania miesięcznej komisji targowej.			
Za 100 kg. towaru	wyborów	średniego	połedni.
najw. najn.	najw. najn.	najw. najn.	najw. najn.
Pasena biała	20,80 19,10	19,30 18,40	18,30 17,20
Złoty	2,20 16,80	19,20 18,80	18,20 17,80
Złoty nowe	17,00 17,00	17,20 16,80	16,20 15,80
Żyto nowo	15,60 14,00	14,20 13,50	13,40 13,00
" dla brow.	18,60 18,00	17,90 16,50	16,00 15,00
Owies	17,80 16,80	16,70 16,50	16,40 16,20
Grosz Wiktor	27,00 26,00	25,00 24,00	23,00 22,00
" mały	20,60 20,00	18,80 17,80	17,00 16,50
Rzep	39,20 39,00	27,70 27,70	26,70 26,70
Słona żytnia		za 100 kg. 4,80	5,40
Słona nowa		za 100 kg. 2,80	10,00

Berlin, 30 września 1912			
Urządowe notowania giełdy.			
Na miesiąc	Październik	Złoty	Owies
Styczeń		203,25	182,25
Luty			
Marzec			
Kwiecień			
Czerwiec			
Sierpień			
Październik			
Listopad			
Grudzień			
Maj			
Lipiec			
Wrzesień			

Hamburg, dnia 30. 9.			
Soletra, Loco 942 1/2			
Wrzesień-październik			
Luty-Marzec			
Tendencja: mocna.			

Hamburg, 30 września 1912			
Tendencja słaba.			
Rafinacja			
Tukier kawatyczny			
Rafinacja			
Tendencja: spok.			

Na miesiąc			Popyt	Podaż
wrzesień				
październik			16,75	16,90
październik			16,47	16,55
styczeń-marzec			15,22	16,40
maj			18,37	16,42
październik 1912			11,85	11,92
Tendencja: ustal. Powietrze: chłodne, pogodne.				

Targ na bydło.			
Berlin, dnia 30. września 1912			
Urządowe sprawozdanie dyrektora			
Na sprzedaż wystawiono:			
bydła rogatego		astuk	3 785
w tym buhai		"	1 248
wółow		"	18 5
krów i jałowek		"	912
cieląt		"	1 031
owiec		"	9 339
świń		"	18 804

Płacono za centnar żyw. wagi -- miesiąc

I. Bydło			
A. Woly:			
a) pełnomięsne, utuczone, najprze-			
b) pełnomięsne, utuczone 4-7 letn.		45-49	78-80
c) młode mięsiste, nieutuczone i			
d) młode średnio pasione i starsze		40-44	78-80
dobrze pasione		34-39	64-74
B. Stadniki:			
a) pełnomięsne, wyrosłe, najdrzed.		45-49	75-82
b) pełnomięsne młodsze		40-44	71-79
c) średnio pasione młodsze i dobrze			
d) pasione starsze		34-39	64-74
C. Jalówki i krowy:			
a) pełnomięsne, wytucz. jalówki,			
b) pełnomięsne, wytucz. krowy,		35-40	67-70
c) starsze wytucz. krowy i mniej			
d) średnio pasione krowy i ja-		38-36	60-65
e) mało pasione krowy i jałowki		17-31	51-58
D. Mało pasione bydło młodociane:			
żarłoki			

II. Cielęta.			
a) najwyborowskie, utuczone		75-95	107-136
b) wybierowe, utuczone		57-62	95-102
c) rednio tucz. i najlepsze od cya		50-55	82-92
d) poledniejsze i dobre od cya		43-48	75-84
e) polednie od cya		27-37	49-67

III. Owes.			
a) tuczone jagnięta i młode tuc-		23-27	66-74
b) starsze tuczone barany, średnio			
c) młode owce		27-32	54-64
d) średnio pasione barany i owce		16-2	

Przegląd literacki.

(Zygmunt Bartkiewicz: „Słabe serca”. Nowele. — Warszawa 1911. Nakładem księgarni G. Gebethnera i Wolffa.)

Zygmunt Bartkiewicz wierzy, że przez śmiech można wejść nawet do Królestwa Niebieskiego: przekupi św. Piotra zartem uciecznym a miną wesołą i — wejdzie! Zresztą, o Królestwo Niebieskie chodzi mu mniej zapewne, niż o... sprawy doczesne. To też w śmiechu jego czuć dech ziemi; jest śmiech ten krzepki choć pocziwy, bez złości i bez zawiści, raczej już z nutą rozrzewnienia na dzień, nutą tłumioną starannie i z powodem.

Jednak Zygmunt Bartkiewicz nie jest humorystą przysięgłym. Pewno wogóle na nie i niczemu w literaturze nie przysięgał. Może dlatego właśnie — fantazji wolontariusza nie stracił, lekkiego czy lekkomyślnego gięstu cyganerii nie zgubił, „powagi literackiej” nie nabył; — powag zresztą nie znosi, bo to i sztywne i... psu na budę się nie zdało. Śmieje się też szczerze, aż do łez. Czasem nawet przez łzy...

Choć swojskiego mazgajstwa nie cierpi; smutków, smuteczków malutkich, niby kapuśniaczek w marcu dojmujących — pilnie się strzeże. Umie zawsze spojrzeć na nie od drugiego... od wesołego końca. O rzeczach naprawdę smutnych powie przecie czasem krótko szczerze, serdecznie. Zadzierzystość i krewkość ratuje go od „leżki” sentymentalnej. To też życiu patrzy prosto w oczy — zaś sobie mydlić oczu nie da. Lubi obejrzeć wszystko z blizka i dokładnie, nie tak gwoli sumienności artystycznej, jak dla zadowolenia ciekawości własnej — artysty. Nie lubi „elegancji” ani w życiu, które odwarza, ani w stylu, który tworzy. Tych okrągłych, lśniących, przylgaskanych zdań w książce jego — ani śladu. Zato pasjami lubi ruch, gwar, krętaninę — bodaj pył, unoszący się nad ciżbą uliczną. Wogóle z kunsztu literackiego autor „Słabych serc” zdaje się drwić nie ze słabego już, ale wręcz ze szczerzego serca. Kompozycja trochę, jak to mówią, „puszczona”... na wiatr, albo na literackie „jakoś to będzie”. — Istotnie jakoś to jest i jest nienajgorzej; bowiem autor ufa sobie i talentowi własnemu szczerze, choć bez cienia megalomanji lub pozy. O „głębie” nie dba. W zbyt wysokich rejestrach głosu nie zabiera. Nie pnie się ponad siebie. Jest sobą.

Tonem dominującym jego twórczości jest przecie humor i współczucie. Pierwszy impuls tworzenia dawać się zdaje to drugie... Człowiekowi coś dolega, cni mu się za czymś, marotno mu jak psu w deszcz. Ale miast ulec, miast rozkwaśnić sobie i bliźnim oblicze — głowę porwie do góry, zaklinie siarczyście i zęby szczerzy losowi. Nie dam się — woła!

Pierwotną rzeczą jest tu właśnie wrażliwość, czułość, niemal rzewna, na cudzą i swoją niedolę. Humor — śmiech przychodzi potem, jako tarcza i oręż do walki z niedolą. Taki jest humor współczujący Bartkiewicza. Temat „smutny” przyprowadzić na wesoło i przetrwać wesoło — oto jego dewiza.

Dewizy tej wcieleniem są także „Słabe serca”. Dwadzieścia obrazków, nowelek, humoresek, satyr, listów i opowiadań nałożonych niedbale na jedną myśl przewodnią. Tak jest — są to istotnie słabe serca, nie bez wyjątku zresztą. Ale słabość słabości nie równa. Słabe więc ma serce ów mąż Zosi bezimienny, bo jest sługą chwili i pierwszego z brzegu wrażenia. Ale i dziewczyny z lupanaru mają też „słabe” serca, bo nie umieją wszystkiego zapomnieć, bo tu jeszcze ściga je wspomnienie wilji i szloch żalu z piersi im wydławia. Na inną modłę słabe ma serce owa malarka idąca „Drogą sztuki”; inaczej zaś — oczywiście — uczestnicy i widzowie 63-go... Ale nawet francuz, żywy, bohaterki Rochebrune zarazi się tą serc powsechną „słabością” i służy będzie z uporem — sprawie przegranej... Istny to kalejdoskop naszego mazgajstwa, śmiechu, pocziwości i — niedoli...

A humor! — Zapewne, tyle jest humorów — ilu humorystów. Tu jednak mamy do czynienia ze zjawiskiem niezupełnie indywidualnym. Istotnie, jest humor, który odsłania, i humor, który osłania. Pierwszy ukazuje słabe strony jednostki, niestałość jej równowagi wewnętrznej wobec losu; jest humor ten wrogim megalomanji, pozy i filisterstwa i wszelkiej „powagi zbytecznej”. Drugi — osłania człowieka — ukazując słabe strony Losu — Konieczności, ukazując przypadek, grę sił nieznanych, ale jakby niechący przychylnych człowiekowi, usprawiedliwiających niemal jego nieporadność, rezygnację, jego... słabe serce. Pierwszy jest potrzebny silnym, drugi — słabym. Pierwszy jest ucieczką przed własną wielkością utopijną — a iść to razy własna „wielkość” była przyczyną smrotnego upadku! Druga jest ucieczką przed własną słabością i pocziwym niedołęstwem. Ale jeden i drugi przynosi zdrowie i nietylko zdrowie...

Kto się nigdy nie śmieje — ten nie widzi; nie widzi, przedewszystkiem sprzeczności między sobą samym i swoim „ja” w opinii ludzkiej — między rzeczywistością i utopją własnego „ja”, a także między życiem i fatalizmem teorii; widzi reguły — nie dostrzega wyjątków. To też humor — śmiech jest zawsze towarzyszem realizmu, realistycznego na świat wejrzania, podobnie jak dowcip towarzyszy raczej racjonalistycznej postawie umysłu. W humoryście górnie funkcja patrzenia, stwierdzania rzeczywistości, w składającym dowcip — funkcja

kombinowania pojęć i postrzeżeń. Dowcipny jest Kant. Humor posiadać mógł Dawid Hume. Jednak dowcip rzetelny jest właściwie synem naturalnym humoru: tryska i mieni się w słońcu jak rzut perlisty pian i wody, którą na ognienie oka cisnęło w przestwór bijące o brzeg rzeczywistości morze humoru. Dowcip Bartkiewicza może poszczycić się — sądzę — tą godną parantelą.

W zbiorze utworów p. t. „Słabe serca” rozłożyło się wojsko literackie różnej broni i autorkom. Od specyficznego łódzko-niemieckiego obrazka „Chleb wiejski”, od najsłabszej ze zbioru powiastki historycznej „O Koscie Napierskim” do quasi naturalistycznej „Wódki”, z temperamentem i uczuciem nieco à la Dygasiński pisanej „Polityki w lesie” i na większą miarę zakreślonego utworu p. t. „63” — pełno tu różnych zamierzeń i dążności artystycznych jakby niewcielonych jeszcze w kształt ostateczny... Ale poprzez całą tę ciżbę nowelistyczną przewija się wciąż, wszędzie, choć nie natarczywie obecna, wyrazista i własna fizjognomja pisarza. Wszędzie drga jego żywy, dziarski, nienatrętny temperament — jego żart i współczucie. A szczerze, jasne, baczne choć niegłęboke na świat spojrzenie pociąga i znie-wala... Wierzy też pewno Zygmunt Bartkiewicz, że przez szczerzy współczujący śmiech wejść można nawet do królestwa... sztuki.

Wiosna na jesieni.

Koło farnego kościoła stoi rząd młodych kasztanów.

Kiedy lilowo-ramienna wiosna rzuci na świat woal przejrzysty i rozjęczy w powietrzu słodycz swoją, mocą potężną wołając ku słońcu ustom zielone pęki, aby się zmieniły w bladorożową pióropuszę, kasztany prężą kwiaty rozkosznie ku słońcu, co nasyca niebo powracającymi blaskami nowej chwały. Stoją piękne w swojej malowniczej szacie młodych liści, jakby zasłuchane w dostojną muzykę organów, co płynnie rosą srebrnych dźwięków z prastarej hetmanów świątyni. Radują się nowym życiem z rozpiewaną litanją majową, płynącą z serca tłumów w kadzielnym dymie ofiarnym, tak słodkim, że duszę upaja, do stóp Najświętszej Panny.

Ale przyszedł wrzesień smutny, wdowiec po kwiatach wiosny.

Przeżył on już i szarugi jesienne i possum kających pieśni — zatrać, co szepcą latu podzwonne pacierze i miał tak odejść w niemocy, samotnie.

I oto zmiłowała się nad nim sieć słoneczna; utkała mu skarby bezcenne, otulając zwiedle liście i gałęzie, co wsluchane w swoje ostatnie tchnienia, requiem śpiewały — dobroczyнным ciepłem.

Cud uderzył onegdaj oczy moje, kiedy przechodziłam koło tych drzew; bo moc wyższa, szcudra, wywołała z nędznych gałęzi nowe kwiaty.

Jak one przedziwne wyglądają wśród rozbujałej miedzi jesiennych liści, która zawsze kładzie głębokie cienie na rzeczy umarte. Obraz prześliczny, pastelowy, swą oryginalnością dotąd mi nieznaną cudnie ponętny. A nad tym wszystkim szafir nieba, jak oczu najdroższych klejnoty i leciuchny wicher, co gładzi aksamitną dłonią białe kwiaty.

Żali owe kwiaty teraz kwitnące i ta druga wiosna w tym roku wracająca jakimś dziwnym trafem, nie obudzi uczuć, że ja stojąc na jesieni żywota mieć mogę jeszcze wiosny zapach i cud.

I ciche, białe mych myśli gołębie i cała dusza moja — dla której byłam tyranką, w którą wszczepiałam jeno zwątpienie, syciłam smutkiem daremno żalu i wlokłam po zatrąconych drogach, bolesnego dygotu twórczej niepewności, pełnych lekliwych pożądań i wybujałych zachcianek próżnego życia — i oczy moje jako dwa ptaki zawisły na tych drzewach, co niosą triumfalną pieśń nowych istnień, z których płynie źródło wieczyste bujnej ohoty do życia.

Gdzieś, jakby ze szlaków zaświatowych, z dalekiej krainy, padła jasność i tchnęła płomień w moją psychiczną Stakę, co zawarła przymierze z ciemnością.

I przyszył jakieś słowa jasnowidzące, niezlomne, budząc w sercu pokój i cnoty ewangeliczne mi przypominając.

Wiedząc, iż mam za sobą ogromne życie, godziny pełne zmagania i podeptane wizje lotów młodzieńczych, poszłam na one nagle rozkwitłe przedemną łąki, pełne uniesień wiosny.

Dusza moja co to mierz z pilotowym gościem umywała ręce wobec własnych przewinień, pielęgnowała lenistwo czynu, rozplamięniając ogień dosytny, uniosła swoje skrzydła jak sęp królewski i poszybowała na podniebne szlaki, tam gdzie blyszczą nowego życia żar, mając w swym wnętrzu: wiarę, nadzieję i miłość.

Przełamałam niewiarę, postanowiwszy wykuć w sobie inny świat; skruszyłam czar beznadziejności i przyszła ulga i spokój.

Świetlista, przegromna wiara spłynęła, iż przyjdą i dla mnie dobre dni — ale trzeba umieć czekać. Nie będzie to coprawda wspania-

ły hymn pierwszych, radosnych, szalonych młodością uczuć, jeno poważne, pełne słów mądrych i kaplańskiej powagi.

I już nie bezlitosnymi oczyma popatrzyłam wstecz na minioną tak marnie młodość moją, gdzie kroki po ścieżkach tułacznych błędziły, bo uwierzyłam, że pomimo jesieni, kiedy dusza posiada siłę czynu mogą rozbłysnąć kwiaty drugiej wiosny.

I cudna słońcem złocona nadzieja weszła nieogarnioną wibracją wzruszeń, jakimś prądem gorącym do serca, gdzie był przesyty i nędra żałości przemilczanych w bólu godzin.

Nie ta nadzieja, o której marzą starce w chwilach konania kiedy czynią porachunki ze swoim własnym ja, jeno ta, która stanie się dla mnie źródłem i początkiem wiecznie odnawiającego się trwania, równa swym ogromem największej jasności i prawdzie.

I miłość spłynęła ku mnie. Ja, która to uczucie wyrzuciłam z moich samotnych godzin; oszołomiona własną obojętnością szłam przez ludzi, drwiąc i ironizując fale najwyższych uczuć.

Bo czaił się we mnie: ów wielki ból tęsknoty za kimś, coby mnie potrafił zrozumieć i odczuł pragnienie mej duszy, równie jak ja, samotnej; owo marzenie za anielskim uczuciem, cudownej przyjaźni brata i siostry, wolnej od erotycznych pyłów; owo uczucie, o którym słyszałam jeno w miłosnych bajkach wschodu, lub czytałam w krótkich wierszykach starego pamiętnika mojej babki.

Poprzez ten cud wiosny na jesieni odnalazłam nowe życie.

Ja, która nie czekałam już na nic, bo mi się zdawało, że nic nie przyjdzie. Ja, która nie wiedziałam, że w każdej chwili wszystko może stać się czymś innym. Że dusza może być znów królową, spadkobierczynią najcudniejszego życia i może wyolbrzymić w sobie to swoje biedne ja i pójść na szczyty niezmaconej radości.

Oczy moje zaśpiewały słodki chorał, a na usta wypelżyły dawno nieznanne uśmiechy, odblaski wewnętrzznego szczęścia, płynące z uświadomienia.

Zakwitły we mnie te trzy uczucia. Jak pod zakleciem bajkowym przez te białe kwiaty otworzyłam się mauzoleum duszy, której liryzm młodzieńczy brutalną, spiżową zdeptano stopą.

I wiem, że te trzy cnoty staną się dla mnie siłą, która powstrzyma owo usuwanie i staczanie się po pochyłości na jakieś dno, skąd wyjścia by nie było, jeno męka i ból i ten piękny żal — i powiodą mnie na doliny Łaski uświęcającej, gdzie jakieś dźwięki srebrem gorejące biją wieczyste: „Alleluja”.

Wrzesień, 1911. r.

Olga Bilińska.

J. N. Rosny.

Na dzikiej ziemi.

— Wie pan, że tak, jak inni, szukałem szczęścia w Ameryce — opowiadał mi Jan Perraux jednego wieczoru, gdyśmy razem przyglądali się zachodowi słońca nad Atlantyką. — Trudniłem się mnóstwem rzemiosł, ale moje miliony były wciąż w kramie marzeń. W 1891. roku podróżywałem po stanie Chihuahua, gdzie rewolucjoniści meksykańscy tyle nadokuczali wojskom federacyjnym. Kilka dni nie miałem co na ząb położyć. Mimo to, zahartowany na wszystko, przyzwyczajony do znoszenia jeszcze większych umartwień, do głodu i pragnienia, żyłem sobie dość swobodnie. Co za wieczory i poranki! Całymi godzinami leżałem na piasku i wpatrywałem się w rozgwieżdżone niebo. Woda szmerła tak słodko, że m drżał cały w upojeniu. Albo te przebudzenia o świcie w lesie i pochody przez równiny zrzucone zorzą, gdy każda trawa drży z rozkoszy.

Czasem usłyszałem ryk jaguara w ciemnościach. Nie atakuje wcale ludzi, ale czasem mu się to jednak zdarza, zwłaszcza gdy jest bardzo głodny...

Ale precz z wizjami wyobraźni!

Jednego dnia majowego miałem dotrzeć do haciendy o zmroku. Choć byłem obeznany z okolicą, zabłądziłem i dosięgłem lasu w chwili, gdy słońce miało już zniknąć. Koń był zbyt strudzony, by odbywać dalszą drogę, ja także czulem zmęczenie. Szukałem jakiego źródła lub rio (rzeczki), aby zdobyć wodę świeżą. Inaczej musiałbym z koniem podzielić się kilku lykami zagranego płynu, jaki pozostał jeszcze w podróżnym naczyniu.

Więc przywiązaawszy konia, udałem się na poszukiwania, kierując się bardzo niepewnymi wskazówkami.

Obchodziłem właśnie krzak arumu, gdy usłyszałem głośną rozmowę. Wkrótce, mimo odległości, przekonałem się, że nie omyliłem się. Głos męski huczał i groził; potym dał się słyszeć krzyk ostry kobiety. I znów słychać było tylko szum lasu i śpiew ptaka, t. zw. przedrzeźniacza.

Widocznie zaszło coś tragicznego; wahałem się, czy iść dalej w tym kierunku. Ale cie-

kawość i usposobienie awanturnicze popchnęły mnie dalej, szedłem ostrożnie z karabinem na ramieniu.

Szedłem tak z pięć minut, gdy usłyszałem odgłos kroków ludzkich. Potym ujrzałem sylwetkę kobiecą; wreszcie odróżniłem młode stworzenie w małym kapeluszu i czerwonej spódnicy...

Na mój widok kobieta stanęła. Miała wspaniałą budowę hiszpano-amerykanek z wydatnymi piersiami i rytmicznymi ruchami wytwornej figury. Twarz była smągła, ale o cerze delikatnej; oczy ogromne o czarności węgla.

Przez chwilę wpatrywałem się w siebie milcząco. Ona trzymała rewolwer w dłoni; ja gościem mimowolnym zmierzylem z karabina.

— Czego pan chce? — spytała kobieta.

Muszę powiedzieć, że mówiąc to, miała minę prawie żłą.

— Nic! — odrzekłem. — Słyszałem strzały.

— Ach! — mruknęła, zadrzewszy.

I uniesiona nagłym wrażeniem, zawołała:

— Jedno z dwojga musiało umrzeć. Ja strzeliłam pierwsza.

Zamilkłem. Zwierzenie ścisnęło mnie nieprzyjemnie za gardło. Szedłem dalej, aż stanęłam nad nim, mężczyzną.

Leżał rozciągnięty z twarzą ku ziemi. Był to osobnik chudy, aż suchy, jakimi bywają zwykle Meksykianie.

— Chciał mnie zabić — podjęła ochryplym głosem kobieta. — Był zazdrosny.

Poszła za mną i patrzyła na martwe ciało z nieokreśloną mieszaniną mienawości i osłupienia.

Nagle rzuciła na mnie spojrzenie płomienniste i szepnęła tajemniczo:

— Jesteś pan caballero... Nie powiesz nic nikomu!

Ujrzałem wtedy na twarzy jej wyraz frenezji i fałsu; miałem wrażenie jakiejś obłudy. Słusznie, czy niesłusznie powstało we mnie podejrzenie, że strzeliła, nie będąc w niebezpieczeństwie życia, i że miała zamiar na inną głowę sprowadzić to, co jej mogło zagrażać... Naturalnie, nie doniosłbym o niej zaraz, lecz gdyby mnie spytano, wydało mi się niemożliwym złożyć fałszywe świadectwo.

— Nikt mnie o nic nie zapytał! — odpowiedziałem.

Rzuciła na mnie spojrzenie pełne dziękuję niemości.

— Jestem daleko od wszelkich miejsc zamieszkałych — zauważyła. — Udzieli mi pan gościnności przy swoim ognisku.

Zgodziłem się zimno. Wydała krzyk ostry; w kilka minut potym ukazał się koń na polance leśnej.

Rozpaliłem ogień; kobieta upiekła na węglach parę kawalców suszonego mięsa, które zjedliśmy z plackami kukurydzianymi. Nie ruszyliśmy z miejsca. Dowiedziałem się, że ma imię Joaquina, a człowiek zabity był jej mężem... Zapadła noc głęboka, przepiękna i upajająca. Ta kobieta w tym olbrzymim przestworzu leśnym była jak skarb bez ceny. Wszystkie marzenia samotnego podróżnego upajały mnie w jej obecności. Blask ognia nadawał jej cerze piękność gorącą i jej zęby rzucały blaski srebrzyste; gdy oczy moje spotykały się z jej płomiennymi, traciłem równowagę... Wkrótce stało się widocznym, że dość uczynić mi gościem jeden. Zbliżyła się do mnie. Nasze ramiona otarły się o siebie. Rozchodził się od niej zapach wanilii i heliotropu... Ale nie chciałem. Wiedziałem, że gdy ulegnę pokusie, będzie miała prawo liczyć na moje milczenie i nawet na kłamstwo...

Nagle oparła mi głowę na ramieniu. Była to chwila niebezpieczna. Zareagowałem i odsunąłem się od zwojów jej włosów pachnących.

Wydała krótki śmiech chrypliwy, pełen pogardy, i nie nalegała.

Próbowałem opierać się podczas snu i czas jakiś byłem pewien, że tego dokażę. Ale wkrótce uniosły mnie młodość i lekkomyślność. Zbudziłem się niezupełnie i przez parę minut powieki mi ciężły, a członki odmawiały posłuszeństwa... Gdy otworzyłem oczy, ujrzałem w bladym świetle ogniska mglistą postać... Wyciągnąłem ramię... Nagle zagrzmiął wystrzał. Porwałem się z miejsca... Meksykanka szybko, jak sarna, zniknęła w głębi leśnej. Poczulem lekki ból w ramieniu i wściekły rzuciłem się za nią... Pogoń nie trwała długo, szelest między trawami i krzakami zdradził niecierpliwą, zresztą byłem od niej więcej wyćwiczony... Dogoniłem i pochwyliłem ją brutalnie... Próbowała strzelać do mnie; rozbroiłem ją jednym ruchem ręki... Wtedy, zdyszana, rzuciła mi się w objęcia i ukryła twarz na mej piersi. Niebezpieczeństwo, gorączka uścisku zawaładnęły mną i pozabawiły pamięci...

Gdyśmy wrócili do ogniska, Joaquina mruknęła:

— Teraz mnie nie zdradzisz!

Niestety, nietylko nie zdradziłem jej, ale doprowadziłem ją, czyniąc olbrzymią drogę okoloną, która doprowadziła nas do granic prowincji Sonora.

Kasa Związku Ziemiań w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 17. I.

przysięga depozyty i drobne oszczędności począwszy od 1 Mk. i płaci obecnie od pieniędzy złożonych

za wypowiedzeniem rocznym . 5%
" " półrocznym 4 1/2 %
" " kwartalnym 4 1/4 %
na każdorazowe żądanie . . . 4 %

Związek Ziemiań

pośredniczy w lokacji kapitałów, przeprowadza konwersje, taksy oraz pożyczki landshaftowe, podejmuje się regulacji hipotek i udziela pożyczek lombardowych w dogodnych warunkach.

DRYGAS Fortepiany i harmonia
tanie a rzetelnie poleca
A. DRYGAS
Poznań, Św. Marcin 64

Bronisław Maryański

lekarz-dentysta 4858
Poznań, Aleje (ulica Wilhelmowska) nr. 13 wys. pl.
w Hotelu Frenowskim (wejście z Podgórznej)
Telefon 798

Wyjątkowej dobroci nowe **papierosy „Posumie”**

„Posumie“ No. 20. 2 fen.
„Posumie“ No. 25. 2 1/2 „
„Reggio“ No. 35. 3 1/2 „
jak również znane dotychczas z dobrego smaku
„Regnum“ No. 20. 2 fen.
2972 poleca

Stefan Stawiński
Fabryka papierosów „Orianda“
Brodnica. (Strassburg W. F. r.)

Wina

1859
Kurfowy
Handel win
pod złotym
Wiankiem

Górnowiągierskie
Mozelskie
Reńskie
Francuskie
Hiszpańskie
Szampańskie
Koniaki, Romy, Araki

Blizsze szczegóły w cennikach
Kupcom i hotelistom znauczony rabat.

poleca w wielkim wyborze

A. Pfitzner
w Poznaniu Mąd pod Tokajem przy Starym Rynku 34. własne winnice.
Sprzedaż detaliczna: Wchód z ulicy Wiankowej.

Drenowanie pól, odwadnianie i nawadnianie łąk, budowa kanałów, prace przedwstępne dla utworzenia spółek drenarskich i wodnych, pomiary gospodarcze wykonuje

F. Sypniewski, inżynier kult.
178 Biuro melloracyjne
Poznań, Św. Marcin 31, I. :: vis-à-vis ul. Bismarcka

Wspaniałe

złote łańcuchy damskie

w niewidzianych dotąd fasonach

poleca

W. Schultz w Poznaniu, ul. Nowa 8. w Bazarze

Telefon 1484. Przedsiębiorstwo zał. 1873.

Wynalazcy! 4436

Dobry pomysł przyczynia się do bogactwa przy odpow. zużyciu. 577 zadań wynal. za 50 fen. Pismo dla nowości patentow. na okaz gratis. Inform. bezpłatnie:

Biuro inżyn. patent. Ebel & Schmidt
Poznań, Wielka Berlińska 50.

„Szczęściem każdego“ jest, znaleźć pewny środek, aby włosy siwe osiągnęły swój dawniejszy naturalny kolor. Tylko u mnie można nabyć nieszkodliwy i jak najpewniejszy środek „zwany“

„Bądź młodym“!

Zaden regenerator i żadna farba. Zupelnie najnowszy, skuteczny a rzetelny środek w cenie 8 mk. Zamiejscowym wysyłam franco, przez zaliczkę (Nachnahme) lub za wysłaniem na przód mk. 8,50! Firma: Coiffeur special des dames — et du théâtre
A. Urbanowicz, Poznań
ul. Wiktoria 18. 4R-0

Patenty
na wynalazki itd.
Dr. Marian Kryzan
rzecznik patentowy.
Poznań Rycerska 33.

Sporysz
w każdej ilości kupuje
Adler-Apotheke
Zoppot. 4914

Drobne ogłoszenia, jakoteż ogłoszenia nagłe, pośmiertne przyjmujemy telefonem pod No.

524

Zalutujemy zlecenia na ogłoszenia do wszystkich pism tutejszych i zamiejscow. po cenie oryginalnej bez kosztów.

Administracja Kurjera Poznańskiego.

524

Kto chce mieć praktyczne i tanie **ploty druciane** niech się uda do najpierwszego rodzaju fabryki 229

A. Zwierzowski
w Sremie (Schrimm.)
Fabryki plotów i lin drucianych, sieci rybackich i t. d.
Cenniki franko. — Telefon 6.

W administracji pisma naszego są do nabycia:

Kazimierz Gilński:
Królewska Pieśń. Poemat. Stron 513. Ozdobnie broszurow. Cena księgarska 20,— mk. W administracji naszej niżona 12, mk.

Dr. Juliusz Trzeleński:
Kwestja robotników rolnych 0,10 mk.
Historja pensji Anny i Anastazji Danysz 0,10 mk.

Uwaga! Przy nadsyłaniu pieniędzy proszę uprzejmie o podanie na odcinku przekazu dokładnego i wyraźnego adresu oraz o ściśle oznaczenie, na co się nadesłane pieniądze przernacza.

Bank Oszczędności
Banku Rolniczo Przemysłowego KWILECKI POTOCKI I SP.
przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 marki począwszy, płacąc od 3 do 4 i pół procent podług umowy.

Sekretariat Komitetu obyw. dla spraw Ferdyn. Kurasia w Tarnobrzegu (Galicia)
poleca: 4804

Kolasiński Zygmunt: Skarbczyk pieśni narodowych z życiorysami autorów i objaśnien. Tarnobrzega 1909. 50 h.

Kurasz Ferdynand: Zpod chłopskiej strzechy. Poezje. Kraków. 1905 50 h.
— Wiązanka z chłopskiej niwy. Poezje. Lwów. 1909. 50 h.
— Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legiendy. Z przedmową Zygmunta Kolasińskiego. Tarnobrzeg. 1910. 50 h.
— Dzwon chłopska pieśni... Poezje (w druku).

40% z rozsprzedaży przeznaczono na Dar Narodowy w postaci zagrody dla poety lud. Ferdyn. Kurasia.

Swiece ołtarzowe i swiece dla Bractw
z wosku pazozelnego poleca 283

W. Piechocki — Gniezno.
Fabryka świco. — Bielnik wosku.

Okucia do budowli
zamki, antaby, zawiasy, baskwile, narożniki i wszelkie inne przybory we wielkim wyborze bardzo tanio — sprzedaje 2804

A. KOSZEWSKI,
w domu Banku Przemysłowców
Stary Rynek 73/74.
Telefon 585. — Telefon 586

Z dniem 1-go października r. b. przenieśliśmy **biuro nasze** z ul. Ludwiki 2. na **Piekary nr. 5 parter na lewo**

Neyman & Spółka
sądownie zapisane towarzystwo handlowe 4902
biuro centralne **Poznań O. I.** Piekary nr. 5. ptr.

Karlsbadzka Piekarnia
Założ. 1885. **Wacław Schwarz** Telefon 1990
Św. Marcin nr. 2 obok placu Piotra
poleca dwa razy dziennie
białe pieczywo, chleb i ciasta.
Specjalność: 38
Sacharki i chleb młodziowy.

Założ. 1891. Telef. 640.

St. Mańczak

Fachowy złotnik i jubiler z 28-letnią praktyką
Poznań, Berlińska 7.

Największy i najstarszy polski zakład złotniczy i jubilerski poleca
wyroby złote, srebrne oraz biżuterję
od najtańszych do najwykwintniejszych.

Wybór ogromny! Ceny bez konkurencji.

1382

Jedyna parowa warzelnia smalcu
M. Jezierski
Poznań, ulica Południowa (Südstr.) 4.
poleca rozmaite gatunki
smalcu i tłuszczu także słoniny.
4622
Proszę zażądać najnowszego cennika.

Szkoła handlowa Preissa
ulica św. Marcina nr. 64.
Założona 1893. r. Telefon nr. 2699.
Nowe kursy rozpoczynają się 2. października 1911.
Gruntowna, praktyczna nauka przez doświadczonych i rutynowanych nauczycieli.
Kursy kwartalne i półroczne.
Nauka w klasach oddzielnych podług planu zaprowadzonego w pierwszorzędnych szkołach handlowych. Tygodniowo 30 lekcji obowiązkowych.
Prospekty na żądanie. 4455
Dyrektor.
Maszyną do pisania wykonuje się wszelkie prace piśmienne akuratanie i tanio.

Marjan Andrzejewski
budowniczy rządowy i inż. dypl.
Poznań, Długa nr. 31. Telefon 2912.
Opracowują plany architektoniczne wszelkiego rodzaju, wewnętrzne urządzenia, kosztorysy, obliczenia i t. d. 1174

Wielkie korzyści każdemu kupcowi i przemysłowcowi przynosi abonowanie

„Kupeca“

największego polskiego organu handlowo-przemysłowego.
Każdy zeszyt zawiera 40 do 50 stron druku z nastrojami, Wielki dział patentów i wynalazków. Abonować można na każdej pocztówce za 1,50 m. kwart „Kupiec“ Posen ist singestragen in der Zeitungspreisliste unter U polnisch. 187
We korespondencji wysyłamy egzemplarze na okaz.